WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE.

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 5 Września 1884 roku. № 36 24 Sierpnia (5 Września) 1884 r.

O wyborze nasienia do siewu.

Przez Zygmunta Gawareckiego.

Znana to a stara jak świat prawda: że jak kto sieje i co zasieje, tak też i zbierać będzie, pomimo to jednak niedość i nie zawsze jest ona uwzględnianą, lubo następstwa jéj aż nazbyt widoczne. Siejemy często Bóg wie co za liche ziarna na roli niedoprawionéj i jałowéj, zatém rzecz najnaturalniejsza w świecie, że i zbiory nasze muszą być liche, bo zkądżeby mogły być dobremi? W takich jednak warunkach nietylko że sprzęt co do ilości jest mały, ale co gorsza, że i jakość jego zła będzie, że się ziarno wyrodzi, zdegeneruje. Nie może być inaczéj. Jest bowiem prawem niezaprzeczoném zarówno w świecie roślinnym jak i zwierzęcym, że potomstwo po wątłych rodzicach i już zwyrodnionych, przy złém i niedostateczném żywieniu od saméj pierwszéj młodości, zwyrodnia się coraz bardziéj z każdém pokoleniem, czyli karłowacieje. I na odwrot znowu, tego skarłowaciałego pokolenia czy roślin, czy zwierząt niemożna tak jednym zamachem podnieść od razu, ale znowu trzeba go staranném pielęgnowaniem stopniowo w ciągu kilku generacyj polepszać i uszlachetniać, aż się wreszcie doprowadzi do pierwiastkowego stanu doskonałego.

Przykład tego uderzający szczególniéj widzimy na koniach włościańskich, które przez nędzne pielęgnowanie przez długie lata zeszły aż do tego zwyrodnionego stanu, w jakim je obecnie widzimy, że stały się miniaturowym koniem, czyli konikiem, wyglądającym tak, jakby były oddzielnym rodzajem zwierząt, a nie rodzonym bratem szlachetnego dobrze wyrosłego rumaka.

Przykład znowu taki w świecie roślin gospodarskich szczególniéj się uwydatnia na owsie zbieranym w wielu gospodarstwach, który tak jest często zwyrodniony, że wydaje słomę krótką, kiść kilkoziarnową, a samo ziarno tak chude i małe, że już niezasługuje na nazwę owsa, lecz raczéj owsiku.

Przez staranne pielęgnowanie, żywienie i dobór rodziców, można jednak w ciągu kilku generacyj z tych nędznych koników, dojść znowu do rosłych i silnych koni, co też ma miejsce i ze wszystkiemi domowemi zwierzętami. Jest to sposób pewny odrodzenia znędzniałych rass zwierząt, ale że on potrzebuje dłuższego czasu, gdyż to co upadało w ciągu długich lat, nie da się w żaden sposób tak zaraz naprawić, a życie ludzkie jest krótkie, więc też w praktyce, skoro chcemy mieć inwentarz lepszego gatunku, czyli bardziéj odpowiadający potrzebom naszym, to zwykle w takim razie sprowadzamy już sobie od razu doborowe sztuki do rozpłodu z tych miejsc, gdzie one istnieją w stanie ulepszonym. Postępowanie takie da się usprawiedliwić, lecz sądzę, że tylko wtedy, jeżeli jednocześnie ze sprowadzeniem tych poprawnych gatunków domowych zwierząt, przyjmujemy i te lepsze sposoby pielęgnowania, mocą których właśnie te szlachetniejsze gatunki wytworzone zostały. Że zaś długo nieuwzględniano u nas téj konieczności, a i dziś jeszcze nie wszędzie do niéj się stosują, to przypisać też temu należy, że pomimo niezmiernéj liczby sprowadzonego do kraju naszego w przeciągu stu lat ostatnich szlachetnych gatunków inwentarza, jak bydła, koni, i t. p., skutki jednak polepszenia naszych rass krajowych, nie są jeszcze odpowiednio ani tak wielkie, ani tak powszechne, jakby być mogły i powinny.

Z poprawą znędzniałych gospodarskich roślin dzieje się nieco odmienniéj, głównie już dla tego, że rośliny krótszy przebieg życia swego mając, dają się też w bezporównania krótszym przeciągu czasu niż zwierzęta, z znędznionego stanu do wysokiego stopnia udoskonalenia doprowadzić. Jakkolwiek więc sprowadzamy także sobie zkądinąd doborowe, czyli udoskonalone gatunki roślin, przy czém też najczęściéj tenże sam błąd popełnia się, któryśmy wyżéj przy zwierzętach wskazali, że się sprowadza szlachetnych gatunków nasiona, małoważąc sposoby uprawy, które je wydały, to jednak możemy sobie łatwiéj, prędzéj i taniéj sami wypielęgnować te wyborowe gatunki, biorąc od cudzoziemców raczéj ich sposoby starannéj i racyonalnéj uprawy, niż te dobre gatunki ich nasion.

Na tę okoliczność właśnie już prawie dwadzieścia lat temu zwracał publiczną uwagę pomiędzy innemi p. Maksymilian Jackowski z Pruss, który proponował, aby gospodarze nasi, a przynajmniéj ci z pomiędzy nich, którzy mają odpowiednie naukowe wiadomości i zamiłowanie do roślin, zaprowadzili szkółki roślin zbożowych u siebie i okazywał na wystawie w Gnieznie 1851 r. skutki, jakie tym sposobem w ulepszeniu zbóż osiągnął. Uważając bowiem, że jedną z najważniejszych zalet zboża jest jego ziarna wielkość, a tém samém też i stosunkowa ciężkość, jakie wpływają znacznie na podwyższenie ceny zboża, i że sprowadzenie sobie z zagranicy do siewu poprawnych gatunków nasion jest nie dla każdego rolnika dostępném, przyszedł do bardzo słusznego przekonania, że każdy z naszych gospodarzy mógłby sobie sam swe gatunki łatwo i tanio polepszyć, tém więcéj, żeby one nawet miały pewną wyższość nad sprowadzanemi z obczyzny. Zagraniczne gatunki, powiada p. Jackowski, dość prędko się u nas wyradzają, tak z powodu odmiennych wpływów klimatycznych, jak i dla braku odpowiedniego składu ziemi i kultury. Zdumieć nam się przychodzi, gdy zastanowimy się nad tém, dla czego już oddawna nie poszliśmy raczéj za przykładem tych rozumnych i przedsiębierczych rolników za granicą, od których w celu poprawy naszych zasiewów zboża nabywamy ich gatunki, aby mieć własnéj produkcyi piękne ziarno. Wszakże dojście do tego ani wielkich nakładów, ani możliwéj pracy, ani też głębokiéj nauki nie wymaga, a jest tak możliwe dla każdego posiadającego pewne zamiłowanie do roślin lub rolnictwa, że byle tylko chciał, a będzie miał nowe uszlachetnione gatunki. Ulepszenie gatunków zboża odbywa się w nader prosty sposób. Wybierają się bowiem na polu kłosy jak najdojrzalsze, wielkie, pełne i z pięknym ziarnem, które po wykruszeniu, jeżeli to jest ozime zboże, sadzi się w pierwszéj połowie września w rzędy o 8 cali od siebie odległe, w ziemi głęboko uprawionej i należycie użyznionéj. Na wiosnę piele się ta ozimina i obsypuje z lekka, aby przez to młode zbożowe wypustki miały więcéj pożywienia. Gdy ziarno dojrzeje zupełnie, wybierają się tak samo jak poprzedniego roku, tylko kłosy z doborowém ziarnem, które znowu się sadzi podług przytoczonego już sposobu, W trzecim roku powtarza się to samo wszystko i dopiero w czwartym roku, kiedy przez to już czteroletnie poprawianie, dojdzie się do pewnego ustalenia się w swych przymiotach gatunku zboża, sieje się takowy na polu dobrze uprawném i nawiezioném. Tym więc sposobem rozmnażając dany gatunek zboża, dojść możemy stopniowo w niedługim przeciągu

lat do otrzymania jego ilości wystarczającéj na obsiew całego pola, zatém do zupełnéj zmiany całkowitego zasiewu dawniejszego i do zastąpienia go nowém ziarném, odrodzoném, że tak powiemy, plenniejszém i odznaczającém się wielkością i wagą, a przez co też korzystniejszém dla gospodarza. W taki sposób ś. p. zacny nasz professor Wojciech Jastrzębowski uprawiał rozmaite przez się uszlachetnione gatunki zbóż krajowych w botanicznym ogrodzie w Marymoncie, które się potém rozchodziły po kraju. Tak samo też zupełnie, zajmujący się produkcyą doborowych nasion zagraniczni gospodarze postępują sobie, i takiego też sposobu trzymał się i p. Maksymilian Jackowski.

Dodamy tu tylko, że ponieważ ta uprawa wytwarzająca z pospolitych celne gatunki zboża, ma miejsce blizko domu, oddzielnie od innych zbóż, początkowo na małych kawałkach ziemi, przeto z saméj natury rzeczy, narażoną bywa na dwie szkody: od wróbli i od wiatrów, którym koniecznie zaradzić należy, aby niedoznać przykrego zawodu, czemu zreczta nie trudno zapobiedz. Od wróbli (a często może i od kur wygrzebujących zasadzone zboże), które głównie w chwili dojrzewania ziarn przypuszczają swe ataki, trzeba się ratować rozstawianiem strachów, choć to nie bardzo skuteczne, bo wróble wkrótce przekonawszy się, że to tylko strachy, tém śmieléj pozwalają sobie wydziobywania z najcelniejszych i najwcześniejszych ziarnek. Widziałem gospodarza, który dla ochrony swych nasion stawiał kota w klatce, co bardzo skutkowało. Klatka była na podpórkach umieszczona mocno, żeby niespadła. Kot nudził się w téj kozie poczynającéj się dla niego przed wschodem słońca aż do zachodu, lecz cóż robić, potrzeba mu tylko jeść dawać i mleka do picia. Wiatry znowu łamią zboża w niewielkich kępkach stojące, czemu professor Jastrzębowski zapobiegał, obstawiając je kijkami, które wbite w ziemię, cienkim szpagatem były połączone z sobą, przez co stanowiły pewien rodzaj podpórek dla zboża.

Zagraniczni gospodarze trudniący się pielęgnowaniem, a raczéj produkcyą nowych polepszonych gatunków, dla otrzymania prędszych i znakomitszych rezultatów swéj pracy, użyzniają ziemię pod te zboża gnojem bydlęcym, kośćmi i solami potasowemi, lub popiołem. Naturalnie na tak silném nawiezieniu, ziarna się też zbierają wielkie i dorodne, a przytém przychodzi się prędko do wytworzenia nowego gatunku. Jakkolwiek jednak przy tém postępowaniu dochodzi się do pozyskania dorodnego nasienia, to jednakże zwykłą koleją rzeczy, po kilku latach uprawy w polu, a zatém mniéj starannéj, stopniowo poczyna ono drobnieć i coraz słabszy plon wydawać, czyli jedném słowem poczyna ono wyradzać się i wracać do dawniejszego zanędzniałego stanu. W celu zapobieżenia temu p. Jackowski jak najsłuszniéj radzi, aby utrzymywać powyższą szkółkę zbożową, z któréjby celne gatunki co lat kilka posłużyć mogły do całkowitéj zmiany zasiewów. Coby radzić można, to użycie do zakładania takich szkółek już celnych gatunków, naprzykład pszenicy sandomirki, jęczmienia Chevalier i t. d.

P. Jackowski powiada, że wedle powyższego sposobu założył w roku 1858 szkółkę żółtéj pszenicy i żyta polskiego. Na wystawie urządzonéj przez Towarzystwo Rolnicze w Gnieznie 1861 roku przedstawił kłosy pielęgnowanego przez siebie zboża, które niezwykłą siłą swego krzewienia się, ogólny podziw wzbudziło. Pszenica z zasianego jednego ziarnka wydawała przeszło po 50 kłosów, a z jednego ziarna żyta było ich po trzydzieści kilka. Tym zbożem p. Jackowski zasiał po jednym morgu, biorąc do tego obsiewu tak żyta jak i pszenicy po 5 garncy, obydwa te morgi ziemi były w wysokiéj kulturze. W następnym roku sprzątnął z tego zasiewu pszenicy 10 korcy, żyta zaś 8 korcy 9 garncy, ziarno było dorodne, i za takie też uznane zostało na wystawie rolniczéj w Gostyniu w r. 1862.

Widzimy przeto, co za korzyści otrzymać można siejąc doborowe gatunki zboża, jak jest słuszna i praktyczna propozycya p. Jackowskiego, aby gospodarze sami sobie wytwarzali cenne nowe gatunki zbóż, i że istotnie potrzebne są szkółki zbożowe, tém więcéj, że prowadzenie ich niekosztowne, łatwe i mało ambarasu sprawiające. Potrzeba tego i ztąd się okazuje, że w miarę zwiększania się urodzajności roli, np. przez osuszenie jéj drenami z wody zaskórnéj, wytępienie chwastów, lepszą i głębszą uprawę, a przytém obfitsze i częstsze nawożenie, trzeba ją rzadziéj, a lepszém za to nasieniem obsiewać, z natury mającém większą zdolność krzewienia się, do czego teraz i przyjaźniejsze warunki znajdzie. Siew też rzadki, ale doborowém ziarnem jest zawsze podwójnie dla gospodarza korzystniejszy, aniżeli obsiewanie roli lada jakiém ziarnem. Zyskuje się bowiem już wiele na ilości oszczędzonego od siewu zboża, a przytém krzewi się ono silniéj i wzrasta bujniéj, przez co też i plon lepszy wydaje. Rośliny bowiem rzadkie, ale powstałe z doborowego ziarna, nieszkodząc sobie krzewią się tém więcéj, kiedy przy nadmiarze gęstego siewu lichych gatunków, za ciasno przy sobie stojąc, walczą z sobą i ztąd plon lichy wydają.

Obecnie w handlu często się pojawiają nowe gatunki zbóż, a w ogóle i wszelkich roślin gospodarskich. Jakkolwiek moda i pociąg do nowości niemałą rolę odgrywa w ich pochopném przyjęciu i rozpowszechnianiu się, to jednak trzeba przyznać, że po spolicie są one cennym nabytkiem dla rolnictwa. Dawniejsze zaś odmiany, choć niegdyś były także wyborowemi, tracą swe znaczenie i renomę, i ustępują miejsca tym nowym, ponieważ uległy zwyrodnieniu.

Zachodzi teraz pytanie: czy te nowe odmiany są lepsze od dawniejszych, ale w chwili, kiedy one też były celującemi? Sądzimy, że nic, tylko, że te dawniejsze odmiany straciły swe celne przymioty, czyli wyrodziły się przez długie lata lichéj często kultury i nieodpowiednich miejscowych warunków, pod względem klimatu, gatunku ziemi i jéj niedostatecznego użyznienia. Nowo zaś pojawione gatunki są niczém więcéj tylko temi dawniejszemi, ale odrodzonemi znowu i przywróconemi do pierwiastkowéj swéj dobroci. Potrzeba więc takiego odrodzenia co pewien przeciąg czasu z saméj natury rzeczy wypływa tutaj i jest dla tego tak nieunikniona, że gospodarz musi się do niéj zastosować, ponieważ go własny jego a widoczny interes do tego zniewala.

Wszystkie celujące rassy zarówno roślinne jak i zwierzęce są płodem kultury, postępu pracy ludzkiéj, a nie dziełem dzikiéj natury, albo klimatu jakiegoś, urodzajnéj roli, lub jednego gatunku karmy dzikiéj. Umiejętna myślącego człowieka praca je wytwarza, a niewiadomość i niedbalstwo zatracają. Celne rassy są jakby przywilejem przodujących w cywilizacyi narodów, u których się utrzymują w swéj doskonałości, ale prędko przeradzają się w pospolite u narodów mniéj oświeconych, i w skutku tego mniéj pracowitych. Rzecz więc naturalna, że narody mniéj oświecone pragną przejąć od więcéj oświeconych ich wyborowe gatunki roślin i zwierząt, lecz że chcą je mieć gotowe od razu, a nie chcą uwzględnić sposobów pielęgnowania, przez jakie wyborne gatunki powstały i w swéj doskonałości się utrzymują, więc też doznają zawodu, który potém przypisują wszystkiemu innemu, jak glebie, klimatowi i t. d., kiedy on w rzeczy saméj wypłynął przedewszystkiém z ich nieumiejętności i małéj dbałości w pielęgnowaniu. Zatém sprawdzanin tych celnych gatunków roślin i zwierząt nieuniknienie towarzyszyć powinno przyjęcie i tych lepszych sposobów pielęgnowania, a oraz, co podobno jest najtrudniejsze w całéj téj sprawie, wykonywanie ich pilne, dokładne i z całą znajomością rzeczy. *(d. c. n.)*

ROZMAITOŚCI.

Stowarzyszenie wzajemnego poręczania strat ogniowych obywateli płockich. Stowarzyszenie to zawiązało się urzędownie w dniu 5-tym czerwca r. b. na mocy aktu przed Regentem Zygmuntem Łempickim w Płocku zawartego. Zarząd stowarzyszenia składa się z pięciu członków, a mianowicie: Antoniego Klimkiewicza z Goślic, Alfonsa Orłowskiego z Małużyna, Władysława hr. Chotomskiego z Gulczewa, Stanisława Ujazdowskiego z Nagórek, Zbigniewa Woźnickiego z Woźnik. Liczba członków, która z każdym dniem wzrasta, dochodzi obecnie do dwustu kilkadziesięciu. W pierwszych dniach lipca wynosiła już blizko sto. W dniu 2-im lipca Zarząd stowarzyszenia wszedł w stosunek assekuracyjny z

Towarzystwem Ubezpieczeń „Jakor." Na zasadzie téj umowy pomienione Towarzystwo zobowiązało się w ciągu roku, to jest od 1-go lipca r. b. do tegoż dnia w r. 1885 ubezpieczać 75% ryzyk stowarzyszenia obywateli płockich, z pewnemi ustępstwami, z których główniejsze tu wymieniamy: 1) Uproszczenie cyfr taryfy normalnéj. 2) Wprowadzenie rachunku przeciętnego. 3) Ustąpienie od obliczonych w ten sposób premij 20% rabatu na rzecz wzajemnego poręczenia. 4. Dopuszczenie uczestników gruppy do korzystania z dywidendy, jaka w r. 1884 przyznaną zostanie na ogólnych zasadach członkom Związku Rolnego przy pomienioném Towarzystwie. Tym sposobem w pierwszym roku na 100 rubli zadeklarowanego do ubezpieczenia kapitału, 75% Zarząd Stowarzyszenia wzajemnego poręczania strat ogniowych obywateli płockich, ubezpieczać będzie w Towarzystwie „Jakor," zaś 25% pozostawi na ryzyko gruppy wzajemnie się poręczającéj. Dla udogodnienia czynności ubezpieczania się, Zarząd na posiedzeniu z d. 5 lipca r. b. postanowił upoważnić jeszcze do przyjmowania deklaracyj i do załatwiania wszelkich czynności związek z assekuracyą mających, jedenastu obywateli ziemskich, we wszystkich powiatach, składających gubernię zamieszkałych, którym Towarzystwo „Jakor" rozesłało za pośrednictwem Stowarzyszenia obywateli płockich, stosowną instrukcyę, szemata i druki. Stowarzyszenie wzajemnego poręczania strat ogniowych obywateli płockich, zawiązało się na przeciąg lat sześciu, po upływie których nastąpi uchwała, orzekająca o dalszém jego istnieniu, lub też rozwiązaniu i likwidacyi.

Gospodarstwo rybne w Duksztach. Pierwszym poważniejszym znakiem ożywienia zamarłego już u nas gospodarstwa rybnego, jest wzięcie przez znanego ichtiologa, p. Michała Girdwojnia w długoletnią dzierżawę 14 jezior, położonych w dobrach Dukszty, w powiecie Bracławskim (Nowoaleksandryjskim) gubernii Kowieńskiéj. Dobra Dukszty należą do pp. Biegańskich, i same jeziora w nich się znajdujące obejmują przestrzeni 1251 morgów 455 prętów. Jeziora te wyniszczone przez gospodarkę żydowską, po włożeniu w nie przez p. Girdwojnia 10,000 rubli, staną się wkrótce wzorem do naśladowania. Oto szczegóły tego przedsiębierstwa: Jeziora dukształskie należą do najpiękniejszych na Litwie i sprzyjają wielce hodowli najcenniejszego gatunku ryb, jakiemi je zarybiono. „Większa część gatunków ryb słodkich pochyłości baltyckiéj" znalazła tutaj przyjazne dla siebie siedlisko, gdyż jak doświadczenie nauczyło, dorastają w nich one do wielkości nieznanéj w Europie zachodniéj, mimo nawet rozwiniętego tam i umiejętnie prowadzonego oddawna gospodarstwa rybnego. Tak pomyślne warunki obiecują nietylko obfite plony z zaprowadzenia gospodarstwa racyonalnego, ale nadto dają pewność przyswojenia krajowi naszemu najszlachetniejszych odmian ryb zagranicznych. Okazało się również, że nietylko ryby wód słodkich, ale i morskie niektóre odmiany w jeziorach dukształskich znalazły pomyślne warunki rozwoju. Ryby miejscowe rozmnażają się jak dawniéj w swoich naturalnych tarliskach, dla karpi zaś urządzono basen, sztuczne tarliska i staw wzrostowy, zkąd półtoraroczne przenoszą się do jezior. Dla pstrągów okazałych i jeziorowych sielaw i siej zbudowano wylęgarnię, zarybek zaś flonderek i węgorzy sprowadzany będzie co roku z Baltyku i Francyi. Ażeby ułatwić zaprowadzenie gospodarstwa rybnego w dobrach pomienionych i zapewnić mu należyty i prawidłowy rozwój, p. Girdwojń wszystkie jeziora dukształskie podzielił na trzy wydziały, złożone z 12-tu jezior. Gospodarstwo rzeczone prowadzi rządca gospodarstwa rybnego. Każdy wydział posiada swego dozorcę i odpowiednią ilość strażników, czuwających nad rybami i wykonywających wszystkie czynności rybackie. Wylęgarnia ryb łososiowatych składa się ze źródliska obmurowanego, rowu murowanego, doprowadzającego wodę wylęgową i domu wylęgowego. Dom wylęgowy posiada jedną izbę wylęgową, pracownię rybacką, muzeum i sieci. W izbie wylęgowéj ustawione są przyrządy wylęgowe pomysłu p. Girdwojnia i piecyk żelazny do ogrzewania podczas silniejszych mrozów. W stawach urządzono tarliska „Nadzieję" dla karpi i brzon; staw wyrostowy „Zwiastowanie" i sadze dla karpi rozpłodowych.

Starość drzew. Belgijska gazeta podaje przeciętny wiek drzew, w którym mogą być spotrzebowane jako materyał budowlany: Orzech (Juglans regia) 250 do 300 lat, dąb korkowy (Quercus Robus) 250 lat, dąb biały (Quercus alba) 200 lat, kasztan prawdziwy (Castanea vesca) 200 lat, kasztan amerykański (Castanea v. americana) 180 lat, lipa (Tilia europea) 125 lat, lipa wielkolistna (Tilia platyphyllos) 90 do 100 lat, buk (Fagus sylvatica) 90 do 95 lat, wiązy (Ulmus) różne gatunki 90 do 100 lat, sosna zwyczajna (Pinus sylvestris) 90 lat, świerk (Abies excelsa) 95 lat, wierzba (Salix alba) 40 lat, klon (Acer pseudoplatanus) 50 lat, nakoniec olsza, brzoza, jarzębina, topola i t. p. 50 do 60 lat.

Winnicom we Francyi grozi nowe niebezpieczeństwo. W departamencie Indre okazał się owad z rzędu hemipterów z gatuntunku Calocoris, który niszczy winnice w sposób okropny. Owad ten przedstawia się jak czarna pluskwa, ma 7 milimetrów długości, a 2 milimetry szerokości; u samca wystają skrzydełka po nad korpus o cały milimetr. Samica jest cokolwiek większa i ma dolne skrzydełka krótsze od górnych. Calocoris atakuje tylko młode grona. Uszkodzone grona żółkną, nie rosną więcéj i odpadają przy lada powiewie.

Perz. Jako środek na zniszczenie perzu poleca pewien gospodarz niemiecki silne nawiezienie guanem i następnie zasianie mieszanką z tatarki i owsa, pod którą perz ma wyginąć.

Mięso zwierząt zabitych od pioruna nie jest wedle decyzyi znawców szkodliwe i można je bez obawy złych skutków używać.

Sprawozdanie tygodniowe

Giełdy zbożowéj w Gdańsku.

Gdańsk dnia 30 sierpnia 1884 r.

Powietrze było nieprzerwanie piękne i suche w tym tygodniu i przeto drugi z kolei obfity sprzęt siana sucho zabrany został. Tylko owies znajduje się jeszcze po części na polach, i kartofle obiecują jak poprzednio dobre i zdrowe plony. Dla uprawy nowych zasiewów zimowych potrzebny będzie deszcz wkrótce. Wiatr zmieniał się często, kieruje prawie codziennie po południu na północo-wschód.

Nowy-York w tym tygodniu w cenach pszenicy był chwiejny, dla tego też nie zaszły w ostatnich ośmiu dniach szczególne zmiany. Ostatnie notowanie było dla pszenicy w miesiąc 0 dol. 90¼ cts., przed tygodniem 0 dol. 90 centów, za październik 0 pol. 92½, zaś cena mąki poszła w górę o 5 centów na 3 dolary 35 centów, podczas tygodnia spadła znów w cenie o 5 centów.

Załadowano do Europy pszenicy z atlantyckiego portu Ameryki w zeszłym tygodniu:

do Anglii	167,000 kw.	(przed tyg.)	162,000 kw.
do Francyi	30,000 „	„	35,000 „
do reszty krajów europejskich	85,000 „	„	85,000 „
z Kalifornii do Anglii	72,000 „	„	40,000 „
do Francyi	00,000 „	„	24,000 „

Zapasy skontrolowane w tym tygodniu zmniejszyły się niespodziewanie o 625,000 buszli na 18,025,000 buszli pszenicy.

Anglia pozostaje dla pszenicy na wszystkich targach słabo usposobiona; żniwa nad wszelkie oczekiwania w każdym względzie pomyślnie wypadły i dowozy angielskiéj są dostateczne, dowozy zaś obcéj pszenicy znaczne. Ceny obniżyły się o 1 do 2 sz.; pomimo tego młynarze nie chcą większych zapasów kupować, gdyż liczą jeszcze na dalszą obniżkę cen pszenicy, zaś dowozy obcéj mąki źle na ich interes wpływają.

Dowieziono angielskiéj pszenicy w zesz. tyg. 39,993 kwr. po przeciętnéj cenie 36 sz. 4 c., przed tygodniem była cena 38 sz. 2 c.; w tym samym tygodniu 1883 r. 37,603 kw. po przeciętnéj cenie 43 sz. 8 c. Import z zagranicy wynosił w zeszłym tygodniu 1,272,962 centnarów pszenicy, 285,422 centn. mąki, w zaprzeszłym tygodniu 1,800,483 centn. psz., 315,853 centn. mąki, w tym samym tygodniu roku zeszłego 1,264,158 centn. pszenicy, 247,542 centn. mąki.

Londyn telegrafował w tym tygodniu z targu poniedziałkowego: Czerwonaangielska pszenica ceny stałe, podaż mała, obca bardzo spokojnie, ceny niezmienione. Przybyłe ładunki ceny stałe, mąka spokojnie. Sprzedaż na załadowanie pomimo ofiarowanych pięknych gatunków nawet po tanich cenach nie przyszła do skutku. Liwerpol we wtorek: pszenica i mąka o 1 penny niżéj. Hull: pszenica w ciągu tygodnia spadła o 2 sz. Leith we środę: targ słabo ożywiony, wszystkie artykuły w cofającéj tendencyi. We Francyi były targi na pszenicę słabe i bez interesu. Paryż miał widoczną obniżkę cen dla pszenicy, na końcu ceny mocniejsze. Belgia pozostała bez interesu dla pszenicy. W Hollandyi pszenica o 4, żyto także o 4 guldeny w cenie niżéj. Ren notował w tym tygodniu pszenicę i żyto niżéj. Austrya-Węgry miała targi cokolwiek mocniejsze, i Berlin w ciągu tygodnia ceny pszenicy pomimo wielokrotnych chwiejności, podwyższył o 1 markę na tonnie, żyto na jesień ceny niezmienione, na wiosnę drożéj o 4 mr. na tonnie.

Nasz targ w tym tygodniu miał znaczne dowozy pszenicy, mianowicie z Rossyi, lecz i z kraju były dowozy dość dobre i to w dobrym i pięknym gatunku. Na początku tygodnia pozostawała chęć kupna jeszcze bardzo mała, gdyż ceny nie odpowiadały rachubie na zagranicę, ale gdy posiadacze zaczęli ustępować ze swoich żądań, zdecydowali się nasi eksporterzy do znaczniejszych zakupów i sprzedano ogółem w tym tygodniu 3000 ton pszenicy, lecz o 5 do 7 marek na tonnie taniéj niż w końcu zeszłego tygodnia. Pomimo tego nie znajdują nasi eksporterzy nawet po obecnych cenach kupujących w Anglii i Belgii, i są zmuszeni swe zakupy tymczasowo brać na składy; pojedyncze tylko zakupy udały się w tym tygodniu do Szwecyi, Danii i północnych Niemiec, przeznaczone dla młynów. Płacono na końcu: za krajową średnią jarą 135 fun. 142, czerwoną 123, 127 fun. 135, 138, przednią czerwoną łagodną 130 f. 142, wilgotną jasną 120, 121 f. 134, 137, jasno-pstrą 127, 128 do 131 fun. 143, 145, 146, wysoko-pstrą 129 do 131 f. 152, 153, wyborową wysoko-pstrą 133 f. 158, białą 130 f. 150, za polską na tranzyt pstrą porosłą 125 f. 140, jasno-pstrą obsadnią 121/2 f. 140, zeszłoroczną pstrą 125/6 f. 136, za rossyjską na tranzyt ordynaryjną czerwoną 127/8 fun. 128, szarawo-szklistą 131, 131,2 f. 131 do 133, czerwoną z obsadem i zapachem 130 f. 125, czerwoną 128/9 do 135 fun. 129 do 136, mocno czerwoną 133—140 f. 134—139, czerwoną łagodną 120—131 f. 134 —138, czerwono-pstrą 129 f. 135, jasną porosłą prawie murzącą 130 f, 133, jasno-pstrą 126/7 do 132/3 f. 140 do 145, wysoko-pstrą 129 f. 150, przednią pstrą 132/3 f. 150, białą 133 f. 148 marek za tonnę. Termina wrzesień-październik płacono 134, potém spadła na 131, żądano 130, ofiarowano 129, wrzesień-październik nowe zasady terminowe 137½ do 135, płac. 140, 141, 139½, 141, 140, 139, 138½, październik-listopad nowe zasady terminowe 138—136, płac. 137, 140½, 140, żąd. 139, ofiarowano 138, kwiecień-maj płac. 146, 145½, 145, 147, 149, 148. Wypowiedziano 50 ton.

Żyto w miejscu na początku tygodnia taniéj, potém zaś przy umiarkowanych dowozach i dobrym popycie poprawiły się ceny i kupiono ogółem na potrzeby konsumcyjne jak i na eksport około 1000 ton. Płacono za 120 f. podług gatunku za krajowe 119, 120, 121, za polskie na tranzyt 118, wyborowe 117, za rossyjskie na tranzyt chude 113, 115 marek za tonnę. Termina wrzesień-październik krajowe 113½, 112, 113½, 114, 116, 117, 119, 119½, 119, dolnopolskie płac. 111, 110, 111, 114, 147, żąd. 117, ofiarowano 116½, tranzyt płac. 108½, 108, 110, 110½, 112, 115½, 115, październik-listopad krajowe żądano 117½, dolnopolskie żąd. 116, kwiecień-maj dolnopolskie 112, 113, ofiar. 116, tranzyt płac. 111, 116. Wypowiedziano 100 ton.

Jęczmień w miejscu spokojnie i ceny niższe. Na końcu przyniósł krajowy duży 107 do 109 f. 120, 111/12 f. 122, 126, 114 fun. 128½, z zapachem 109 fun. 115, drobny 101 f, 114, 109 fun. 120, rossyjski na tranzyt 113 f. 116, na paszę 102 f. 108 marek za tonnę.

Groch w miejscu krajowy zeszłoroczny na paszę sprzedano po 130 mr. za tonnę. Termina maj-czerwiec na paszę na tranzyt ofiarowano 114.

Owies w miejscu krajowy płacono 120, rossyjski pośledni na tranzyt 90 i 92 mr. za tonnę.

Rzepnica w miejscu krajowa przyniosła 130 mr. za tonnę.

Rzepik zimowy w miejscu utrzymał się w tym tygodniu w cenie i kupowano na końcu krajowy po 233 mr. za tonnę, rossyjski letni oclony płac. 215 m. za tonnę.

Rzepak w miejscu dolnopolski przyniósł podług gatunku 232, 233, 235, 238 mr. za tonnę na tranzyt. Krajowy kupowano po 233 i krajowy letni po 227, rossyjski letni na tranzyt po 212 mr. za tonnę. Termina wrzesień-październik dolnopolski płacono 240, ofiarowano 238.

Okowity w miejscu nie targowano, żądano 49,50 marek za 10,000 litrów %.

Z Polski do Gdańska przeszło przez Toruń od d. 25 do 20 b. m. 72 ton pszenicy, 107 ton żyta, 170 ton rzepaku, ogółem w tym roku 111,358 pszenicy, 7983 ton żyta, 894 ton grochu, 979 ton rzepaku, w tym samym czasie 1883 r. 45,095 ton żyta, 902 ton grochu, 56 ton rzepaku.

Ostatnie kursa berlińskie: banknoty austryackie 167,95, rossyjskie 207,35. Kr. term. weks. Warsz. 206.80.

Sobota dnia 30 sierpnia.

Powietrze piękne i ciepłe, w nocy bardzo zimno. Wiatr południowy.

Pszenica w miejscu dziś w ospałém usposobieniu i sprzedano 450 ton po tańszych cenach, mianowicie krajowy towar o 2 do 3 marek na tonnie taniéj, zaś rossyjski po części wczorajsze ceny osiągnął. Płacono za krajową jarą 125 f. 135, 130 f. obsadnią 140, czerwoną 120 f. 128, czerwoną łagodną 125 fun. 142, przednią czerwoną łagodną 133 f. 145, wilgotną jasną 119 fun. 130, porosłą 126 f. 134, jasno-pstrą 128 do 131/3 f. 140 do 146, wysoko pstrą 130/1 do 133/4 f. 145 do 150, wyborową 134 fun. 155, zeszłoroczną pstrą 124/5 f. 135, za polską na tranzyt wysoko-pstrą 130/1 f. 141, za rossyjską na tranzyt czerwoną murzącą 132 f. 122, pstrą porosłą 130/1 f. 131, czerwoną 128 do 135 fun. 130 do 132, mocno czerwoną 136, 137 f. 138, przednią czerwoną 135/6 f. 137, czerwoną łagodną 132 f. 139, czerwoną szklistą 134 f. 133, pstrą 126/7 f. 134, jasno-pstrą 126 do 131/2 f. 140 do 144, białą 133 f. 147 mr. za tonnę. Termina tranzyt wrzesień-październik płacono 126, wrzesień-październik nowe zasady terminowe płac. 136, październik-listopad nowe zasady terminowe żąd. 137, ofiar. 136, kwiecień-maj płac. 146. Cena regulacyjna 130.

Żyto w miejscu ceny słabsze, sprzedawano o 2 do 3 mr. na tonnie taniéj. 100 ton sprzedano i płacono za 120 f. podług gatunku krajowe 114 do 120, za polskie na tranzyt od 110½ do 114 mr. za tonnę. Termina wrzesień-październik krajowe płac. 117, dolnopolskie żąd. 144, ofiar. 113, tranzyt płac. 112, październik-listopad krajowe płac. 115, dolnopolskie żąd. 113, tranzyt płac. 110½, 110, kwiecień maj dolnopolskie żąd. 116, tranzyt żąd. 115. Cena regulacyjna 120, dolnopolskie 114, tranzyt 112.

Jęczmień w miejscu spokojnie i przyniósł krajowy duży biały 105 f. 130, drobny 99 f. 110, 104/5 f. 118, rossyjski na tranzyt 111 f. 112 mr. za tonnę.

Owies w miejscu rossyjski na tranzyt płac. 91 mr. za tonnę.

Groch. Termina maj-czerwiec na paszę tranzyt ofiar. 114.

Rzepik zimowy w miejscu słabo i krajowy kupowano po 230 mr. za tonnę.

Rzepak zimowy w miejscu bez obrotu. Na termina wrzesień-październik kupowany w potrzebie płac. 246, wrzesień-październik dolnopolski ofiar. 238.

Okowitę w miejscu wczoraj po giełdzie płacono 48.25. Dziś ofiarowano 48 mr.

Rossyjskie banknoty: Berlin 207.35, Gdańsk 208.35.

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa 557.—Дозволено Цензурою.—Варшава, 24 Августа (5 Сентябр:) 1884.